MONITOR
Na R. P. 1769.
Nro LXXI.
d. 6. Września.

z HORACYUSZA.

I.

do MECENASA.

Złoto otwartą ma wszędy drogę: HORACYUSZ zaś z stanu miernego kontent, szczęśliwym się bydź sądzi.

Inclusam Danaën turris ahenea
Robustaque fores &c. Lib. III. Ode 16.

W Miedziane wieży *Danaę* zawartą,
Mocne zapory, smutną czuynych wartą
Psow osadzone, dość od nocnych gachow
Obwarowały: gdyby z Stroża strachow

Y z straży Panny, nie byli się śmieli
Jowisz y *Wenus*, co dobrze wiedzieli,
Że y tak przystęp łacny do iey cnoty
Znaydzie, w deszcz Bożek przemieniony złoty.

Yyy Złoto

Złoto fię śrzodkiem rznie przez ftraż żołnierzy;
Wali mur mocniey, niż gdy weń uderzy
Piorun. Dom upadł *Greckiego* zgubiony
Wieszczka, dla chciwey zyfku złota żony.

Wyfadził bramy *Macedończyk* złotem,
Krolow przeciwnych, z małym czoła potem
Darami podbił; dar potrafi złoty
Uśmierzyć frogich wodzow morfkiey floty.

Za pomnożeniem pieniędzy, nadchodzi
Trofka, y chciwość większych wraz fię rodzi,
Ztąd mi fię zbiorow pomnażać nie zdało
MECENO, ftanu Rycerfkiego Chwało!

Jm mniey kto żąda, tym mu więcey dawać
Bogowie zwykli. Z takiemi przeftawać
Co nic nie pragną, chcę ubogi; à tych
Odbiegam, co ich zowie gmin bogatych.

Pan większy ieftem przy ubogim zbiorze,
Niż gdybym to, co pracowity zorze
Pługiem *Apulczyk*, złożył w gumna, w brogi;
W pośrzodku wielkich doftatkow ubogi.

Zdroy czyftey wody, las o kilku ftaiach,
Grunt nie zawodny w zboża urodzaiach,
Nie wie co to ieft ten, co pyfzny rządzi
Afryką żyzną, y z fwym fzczęściem błądzi.

Choć

Choć *Kalabryiſkich* nie mam ulow, ani
Starego wina w *Leſtrygońſkiey* bani,
Ni mi *Francuzką* paſzą owce ſyte
Nie poraſtaią w wełny znamienite;

Jednak mię przykre uboſtwo nie gniecie,
Gdybym też więcey chciał, dałbyś mi przecie;
Lecz powściągnąwſzy chciwość na doſtatki,
Snadniey mi przyidzie zapłacić podatki:

Niż gdybym poſiadł ſam *Migdońſkie* kraie;
Wiele pragnącym, wiele nie doſtaie.
Szczęśliwy, komu Bog łaſkawy z nieba
Dał tylę, ile do życia mu trzeba.

II.

do MELPOMENY MUZY.

Horacyuſz Liryki piſząc, wieczney ſławy nabył.

Exegi monumentum ære perennius
Regalique ſitu pyramidum altius &c.

Lib. III. Ode 30.

Skończyłem już pamiętne dzieło nad miedź trwalſze,
Nad ſtrukturę Krolewſkich piramid wſpaniałſze,
Ktore ani deſzcz, ani *Aquilo* ſzumiący
Rozrzuci, ani długi wiek wſzyſtko burzący,
Ani czaſow pierzchliwych bieg upłynny, rączy,(czy.
Nie wſzyſtek umrę, choć mię śmierć z ciałem rozłą-

Większa

Większa się mnie y przednia część ieszcze zostanie,
Nad ktorą mieć nie będzie *Parka* panowanie.
Zawsze w świeżey potomnych wiekow będę chwale
Kwitnął, dokąd Naywyższy Kapłan y *Westale*
Będą *Kapitolińskie* poświęcone progi
Nawiedzać, y ofiarą spolną błagać Bogi.
Wspomnią mię przyszłe czasy, odnowią w pamięci,
Że tam, gdzie się *Aufidus* bystrym wirem kręci,
Y gdzie w suchey Krol *Daunus* panował Krainie
Nad prostym ludem: w podłym wylągłszy się gminie,
Sławym doszedł nad inne (ktorą wiek nie wytrze
Z pamięci) brzmiąc na *Włoskiey* rym *Eolski* cytrze.
Bierz zaszczyt MELPOMENO! zasługą nabyty,
Y włoż mi z *Delfickiego* wieniec lauru wity.

III.

do MANLIUSZA TORQUATA

Przełożywszy Wiosny przyiście, y rowną wszystkim umierania potrzebę, bez nadziei powrotu do życia; nie mniey wszystkich rzeczy na świecie odmianę; iako Epikureyczyk do życia wesołego y swobodnego zachęca.

Diffugêre nives, redeunt jam gramina campis,
Arboribusque comæ &c. Lib. IV. Ode 7.

Zeszły iuż śniegi, polom trawy, liście
Drzewom, na Wiosny wracaią się przyiście.

Ziemia

Ziemia odmienia postać, rzeki śniegiem
  Wezbrane, płyną porownane z brzegiem.
Nago z Nimfami, z siostrami się dwoma
  Uwiiać w koło *Gracya* nie sroma.
Nie myśl o wiecznym życiu, napomina
  Rok, y co ze dniem ubiega godzina.
Zimę uśmierza Wiosna, Wiosnę lato
  Niszczy, z ktorego nadchodzi utratą
Jesień: ta skoro swe wysypie zboża,
  Znowu do swego zima wraca łoża.
Szkody swe iednak nadgradzaią sobie
  Miesiące prędkie, my gdy leżem w grobie,
Gdzie legł *Eneasz* pobożny, bogaty
  Tullus, nikt życia nie wroci nam straty.
Ktoż wie, ktoż zgadnie myśl Bogow y wolą,
  Czy nam żyiącym dziś, iutra pozwolą?
To chciwych uydzie rąk dziedzica, co ty
  Lub sam zażyiesz, lub z swey dasz ochoty.
Gdy zaś raz umrzesz, y gdy *Minos* na cię
  Da sprawiedliwy wyrok Cny TORQUACIE!
Ni urodzenie zacne, ni wymowa,
  Ani cię wroci pobożność surowa.
Nie mogła bowiem *Dyana* z otchłani
  Czystego wywieść *Hippolita*, ani
Pirythousza *Thezeusz* wybawić
  Z kaydan piekielnych mogł, y na świat stawić.

IV.

do MARKA CENZORYNA.

Nic tak nieśmiertelności ludziom ziednać nie może, iak wiersze Poëtow.

Donarem pateras, grataque commodus
CENSORINE tuis æra sodalibus &c.
Lib. IV. Ode 8.

Czary srebrne, lub z miedźi misterne naczynie
Dawałbym towarzyszom twoim CENZORYNIE:
Lub trzynogi nadgrody Grekow mężnych, ani
Tybyś dary podleysze brał odemnie w dani,
Gdybym był w te bogaty przednie sztuki, co ie
Parrhasius lub *Skopas* robili oboie:
Ten z marmuru, ow farbą umieiący sprostać,
Czy chciał ludzką malować czy też Boską postać.
Ja w te rzeczy ubogi, Twoy też przy dostatku
Umysł Pański, takiego nie potrzebny datku:
Wiersze kochasz, dać z wierszy możem podarunek,
Y pokazać, iak ten dar ma wielki szacunek.
Nie publicznych napisow na marmurach rycie,
Przez ktore się po śmierci mężnym wodzom życie
Wraca: ani skwapliwe ucieczki, y z dala
Odrzucone od granic groźby *Annibala*:
Nię pożar *Kartaginy* do gruntu zburzoney
Tego, ktory odniosszy imię z uśmierzoney

Afryki wrocił; iaśniey pokazuią chwały,
Jak Muzy *Enniusza*, ktore go śpiewały.
Jeźli pisma umilkną, Twe naylepsze sprawy
Zasłużoney nie wezmą nadgrody od sławy.
Czymżeby był *Romulus*? poszłyby z nim w cienie
Dzieła, gdyby zazdrosne stłumić ie milczenie
Chciało: z rzeki wyrwawszy *Eaka* piekielney
Chęć Poëtow, w szczęśliwych wyspach nieśmiertelney
Poświęca sławie. Muza zacnemu Mężowi
Nie dopuszcza umierać: Muza go stanowi
W niebie: przez nią waleczny *Herkules* u stołu
Pożądanego siada z *Jowiszem* pospołu.
Przez nią *Kastor y Pollux* od ostatniey toni
Burzą morską okręty skołatane broni.
Przez nią *Bacchus* co wiechę z winnych nosi liści,
Prozbom dobre pozwala skutki y korzyści.

V.
do Ludu Rzymskiego.

Złorzeczenie woyny Domowey, ktorą z iedney strony *Brutus* y *Cassius*: z drugiey *Octavianus*, *Antonius* y *Lepidus* Wodzowie Rzymscy między sobą wiedli.

Quò quò scelesti ruitis? aut cur dextris
Aptantur enses conditi? &c. Epod. VII.

Gdzież bezbożni lecicie? albo czemu w wasze
Ręce, dobyte z pochew bierzecie pałasze?

Czyliż

Czyliż to ieſzcze na polach ſię mało
Lub y na morzu krwie *Rzymskiey* rozlało?

Nie żeby *Kartagińskie* pyſzne zamki palił
Rzymianin, y przeciwne mury z gruntu walił,
Lub żeby *Brytan* nie zwalczony, nogi
Wlokł w pętach w tryumf śrzodkiem świętey drogi:

Lecz żeby wedle *Parthow* żądania, nie miły
Rzym od ſwey poległ ręki, zniſzczywſzy ſwe ſiły,
Wilcy, lwi, bić ſię nie maią zwyczaiu
Z ſobą, lecz z źwierzem innego rodzaiu.

Szaleńſtwoż ślepe, czy moc ſkryta, czy was wina
Na zgubę pędzi? mowcie, iaka z tych przyczyna?
Milczą: y twarz im od ſtrachu bledńieie,
Serce wſkroś trwogą przeięte truchleie.

Tak ieſt, wyroki ſrogie miotaią *Rzymiany*,
Y zbrodnia braterſkiego zaboiu, rozlaney
Krwie niewinnego *Remuſa* na ziemię,
Za ktorą pozne pokutuie plemię.